Norbert i Renata MARTINOWIE

BÓG W MAŁŻEŃSTWIE I W RODZINIE

Ostatecznie tylko Chrystus jako trzecia, obecna w małżeństwie przez sakrament, osoba objawia męża żonie i żonę mężowi, pozwala im odkryć, kim są i kim powinni się stać.

WPROWADZENIE: „ŚWIĘTY ŻYWOT"

Kto w Szwajcarii, w kantonie Wallis, wędruje doliną dziko spienionego Rodanu, tu właśnie wypływającego z lodowca, w każdej z wiosek w Obergoms natknie się na jeden, a niekiedy nawet na kilka wspaniałych barokowych kościołów czy kaplic. Pozdrawiają one wędrowca również z głębi cichych dolin, z małych porośniętych lasami wzniesień, a także – jak koło Reckingen – pośród zieleni szeroko rozpostartych łąk.

Odwiedziwszy kilka z nich uważny wędrowiec spostrzeże, że w ich wnętrzach, przy bogato malowanych głównych i bocznych ołtarzach, powtarza się pewien obraz, obraz przedstawiający Świętą Rodzinę w sposób wypracowany przez siedemnastowieczne malarstwo barokowe – popularny nie tylko w Obergoms, lecz w całym niemieckojęzycznym obszarze alpejskim, na południu Niemiec i daleko poza nimi. Ten charakterystyczny rodzaj obrazu miał wyprzeć znany i dotychczas bardzo popularny typ portretu rodzinnego „Odpoczynek podczas ucieczki do Egiptu".

Ten typ obrazu określany mianem „heiliger Wandel" („ukryty święty żywot"), powstały pod wpływem zakonu jezuitów, tak przedstawia Świętą Rodzinę: Dziecię Jezus (w wieku około ośmiu do piętnastu lat) stoi pośrodku między Maryją a Józefem, którzy trzymają je za ręce, w tle zaś widoczne są bardzo realistycznie namalowane atrybuty rzemieślnicze (warsztat stolarski itd.). Nad tą ziemską sceną rodzinną w chmurach ukazują się Bóg Ojciec i Duch Święty i tworzą z Dziecięciem Jezus linię pionową, podczas gdy Maryja i Józef stoją z nim na jednym poziomie, tak że w osobie Chrystusa krzyżują się elementy pionowe i poziome. Chrystus stanowi punkt przecięcia ramion krzyża, należy zatem do obu „porządków": do „trinitas coelestis" (lub też „trinitas increata") i do „trinitas terrestris" (lub też „trinitas creata"). Taka ziemska Trójca nazywana była wśród ludu „małą Trójcą".

Pojęcie „heiliger Wandel" jest tłumaczeniem łacińskiego „conversatio" i oznacza nie tylko ruch do przodu, lecz również sposób – dzisiaj powiedzielibyśmy raczej „styl" – życia, ucieleśniany przez Świętą Rodzinę ideał życia miłego Bogu, które spaja ze sobą „obcowanie z kimś" i komunikowanie się, przepojoną miłością jedność osób powiązanych w małżeństwie i rodzinie lub – żeby określić to współczesnym pojęciem teologicznym – „communio personarum"[1].

Obraz ten w prosty sposób unaoczniał chrześcijańskiemu ludowi ważne tajemnice wiary dotyczące Trójcy Świętej i wcielenia. Był jednocześnie jednym z najbardziej złożonych i wielowarstwowych obrazów sztuki chrześcijańskiej; łączył uwielbienie Boga i świętych w ogóle, uwielbienie Maryi w szczególności oraz niósł naukę moralności dla rodziny. Był to obraz, w którym – zagęszczony, jak w całej Biblia Pauperum – odbijał się kosmos chrześcijańskiego małżeństwa i rodziny, kosmos znaczony toposami lub paradygmatami: po pierwsze Trójcy Świętej, po drugie stosunku Chrystus-Kościół (Maryja), po trzecie Świętej Rodziny. Tym samym obraz ów jednocześnie dotykał tego spajającego organizmu, w który wtopione jest każde indywidualne małżeństwo i każda rodzina i który jest ożywiany, przepojony i karmiony elementarną siłą miłości w rozmaitych jej formach: miłości małżeńskiej, rodzicielskiej, miłości dziecka, miłości naturalnej i ponadnaturalnej. Zawiera się w tym także jedność fizycznego i metafizycznego wymiaru miłości.

PĘKNIĘCIE WSPÓŁCZESNOŚCI

Wiemy, że jedność ta jest zagrożona, że integralność miłości niebezpiecznie pęka, odkąd człowiek pojawił się na arenie dziejów, i że to „pęknięcie" przybiera współcześnie na aktualności i ostrości w niespotykanej do tej pory skali.

W nieznanych dotychczas rozmiarach i nieznanymi dotychczas środkami człowiek współczesny usiłuje miłość podzielić na części, wyizolować, zniewolić, zaprzęgając ją w służbę egoistycznych interesów, i uczynić ją „rozporządzalną". Przejawy fałszywie realizowanej miłości: rozwody, aborcja, pornografia, prostytucja, homoseksualizm, ale i antykoncepcja oraz sterylizacja, a w ślad za nimi techniki sztucznego zapładniania (np. IVF) – stały się powszechne, jak nigdy dotąd, i rozprzestrzeniają się w zawrotnym tempie, znajdując szeroką akceptację w kręgach ludzi publicznie wpływowych. Jest to wyraźny wskaźnik zagrażającej życiu sprzeczności, w którą został uwikłany chrześcijański obraz człowieka w społeczeństwie liberalnym.

---

[1] Na temat pojęcia „communio personarum" por.: K. Wojtyła, *Osoba i czyn*, Lublin 1994, zwłaszcza s. 301-336; por. też.: K. Wojtyła, *Rodzina jako „communio personarum". Próba interpretacji teologicznej*, „Ateneum Kapłańskie" 66(1974) t. 83, s. 347-361.

Wszystkie linie tego pęknięcia, niby w soczewce, zbiegają się w problemie chrześcijańskiego pojmowania małżeństwa i rodziny. Metafizyczna wizja sakramentalnego małżeństwa i wyrastającej z niego w sposób naturalny chrześcijańskiej rodziny, teologiczne zakotwiczenie naturalnego małżeństwa i rodziny „w Bogu", stawiają, i to radykalnie, pod znakiem zapytania zliberalizowaną praktykę „okresowych partnerstw życiowych", stopniowo rozszerzającej się poligamii – i vice versa. Jeśli małżeństwo jest realnym przedstawieniem przypieczętowanego krzyżem miłosnego związku Chrystusa ze swoim Kościołem, jeśli wewnętrzne życie Trójcy Świętej przeniknięte duchem miłości ma kształtować oblicze chrześcijańskiego małżeństwa i rodziny, jeśli bezinteresowna miłość rodziny z Nazaretu, „małej Trójcy", ma przepajać również wzajemne związki wewnątrz „małej Trójcy" nas wszystkich: między ojcem, matką i dzieckiem (dziećmi) – musimy zmienić nasze życie, musi zmienić swoje życie człowiek XX wieku i trzeciego tysiąclecia. Alternatywa, przed którą stoimy, jest radykalna – tertium non datur.

W małżeństwie, jak w żadnej innej wspólnocie osób (communio personarum), człowiek staje przed zadaniem zintegrowania różnych rodzajów miłości, które określają szeroki łuk jego życiowej wędrówki, a jednocześnie wykraczają poza świat zmysłów, sięgając wieczności[2]. Miłość jako przywiązanie i upodobanie (amor complacentiae), miłość jako pożądanie (amor concupiscentiae), miłość jako życzliwość (amor benevolentiae), miłość jako sympatia i przyjaźń (amor amicitiae), a wreszcie miłość oblubieńcza – wszystkie mają w małżeństwie swe prawowite miejsce. Dlatego jednym z najważniejszych zadań stojących przed dwójjednością mężczyzny i kobiety w małżeństwie jest pielęgnowanie i integracja miłości małżeńskiej w jej różnych przejawach – pielęgnowanie i integracja miłości seksualnej, erotycznej, duchowej i nadnaturalnej. Jeśli miłość małżeńska ma się stać podobna do miłości Boga w trzech Osobach, której jest odbiciem, nie oznacza to, że należy na przykład odrzucić miłość seksualną, aby jej miejsce mogła zająć miłość ponadnaturalna; szacunek wobec osoby drugiego człowieka mieści w sobie wszystkie rodzaje miłości, należy je wszystkie pielęgnować. Zaniedbywanie seksualnego wymiaru miłości małżeńskiej prowadzi do nieprawidłowości, podobnie jak zaniedbywanie wymiaru ponadnaturalnego. Oczywiście oba te rodzaje miłości pozostają wobec siebie w określonym stosunku, który trzeba zachować. Na przykład z punktu widzenia psychologii bez wątpienia jest tak, że współgranie różnych rodzajów miłości w ciągu życia przemieszcza się od poszukiwania spełnienia seksualnego w kierunku duchowości. Generalnie można więc powiedzieć, że miłość seksualna w całości życia, jako „wyraz, środek i zabezpie-

---

[2] Por. K. W o j t y ł a, *Miłość i odpowiedzialność. Studium etyczne*, Lublin 1986 (wyd. pierwsze, Kraków 1962), zwłaszcza rozdz. 2: „Osoba a miłość", s. 67-126.

czenie" innych rodzajów miłości, musi podlegać przewodnictwu miłości duchowej.

Właśnie ta integracja współcześnie się załamała, a radykalizm i natężenie tego zjawiska są tak wielkie, jak jeszcze nigdy w dziejach. Racjonalizm zepchnął współczesnego człowieka w wyobcowanie[3], które niby „nowy manicheizm", podkreślający dualistyczny charakter ducha i ciała, rozrywa jedność ich organizmu i odpowiada za to, że współczesny człowiek w dużej mierze pozostaje dla samego siebie istotą nieznaną, a rodzina – nieznaną rzeczywistością. Osoba i rodzina stają się obiektem „cywilizacji neomanichejskiej", w której – zamiast początkowego zadziwienia kochanków o poranku dnia stworzenia jak w Księdze Rodzaju i oblubieńczego oczarowania, o czym czytamy na przykład w Pieśni nad Pieśniami (4, 9) – panuje manipulacja i wykorzystywanie ludzkiej seksualności.

Oczarowanie miłością należy do jej najgłębszej istoty. Zdumienie, że początkowo zupełnie obcy człowiek sięga w głąb naszego życia i nadaje mu przez to nowy, głębszy sens, przeżywane i odczuwane jest przez wszystkich naprawdę kochających jako coś o niezmierzonej głębokości, nieoczekiwany podarek, jako tajemnica, która każe im czuć, myśleć, chcieć i mówić: „Ty. Tylko Ty. Ty i nikt inny. Na zawsze Ty". W te słowa angażuje się cały człowiek, wykracza poza swój rozum, swoje ratio i nigdy tego całkowicie nie rozumie – nigdy całkiem nie rozumie samego siebie i swojej gotowości do bezwarunkowego oddania. Miłość i tajemnica są nierozłączne.

Ale „racjonalizm nowożytny nie toleruje tajemnicy", radykalnie ją nawet zwalcza, ponieważ „niesie z sobą radykalnie inną interpretację stworzenia oraz interpretację sensu ludzkiej egzystencji". Dla racjonalisty jest nie do pomyślenia, żeby Chrystus był oblubieńcem i „źródłem absolutnym wszelkiej miłości oblubieńczej między ludźmi"[4].

DOTKNIĘCIE TAJEMNICY

Uznając coś za tajemnicę ludzie dają znak, że dostrzegają w tym jednocześnie dwa wymiary: „objawienie" i „zasłonięcie". Objawienie oznacza, że sporny stan rzeczy daje się częściowo zrozumieć, jest sensowny, że otwiera się przed badawczą ingerencją rozumu czy też intuicji; zasłonięcie oznacza, że jego istota, jego wymiar najbardziej wewnętrzny pozostaje w ukryciu; można co najwyżej przeczuwać, że jest.

---

[3] Por. *Gaudium et spes*, nr 14, 24 i 28.

[4] Jan Paweł II, *List do Rodzin*, nr 19.

W tym sensie w antropologii czy w religioznawstwie mówimy o „tremendum et fascinosum": właśnie w fakcie, że coś zostaje rozpoznane jako tajemnica albo uznane za tajemnicze, owo coś wyraża się, przyciąga człowieka, fascynuje go, a jednocześnie napawa świętą trwogą, podziwem i głębokim szacunkiem.

A kiedy tajemnicy dotyka człowiek oświecony, reprezentujący postawę krytycznego racjonalizmu – po to, by ostatecznie zerwać okalające ją zasłony – ta skutecznie się przed nim kryje. Trzeba się do niej zbliżać w postawie słuchacza i obserwatora, trzeba „pozwolić jej przemówić", pozwolić, by istniało jej osobliwe podwójne oblicze, nauczyć się je uznawać i potwierdzać. Szacunek wobec nietykalności tajemnicy jest warunkiem, by do nas przemówiła, by się objawiła, by się zasłaniając odsłoniła. Tajemnica i tak ostatecznie umyka poznaniu człowieka, co sprawia, że człowiek podchodzi do niej z czcią. Tajemnica przenosi człowieka w sferę świętości i sakramentalności. Sakrament i misterium (greckie słowo „mysterion" znaczy „tajemnica", ale i „sakrament" w sensie siedmiu sakramentów Kościoła) należy traktować prawie jak synonimy. Szczególnie wyraźnie wyczuwa się to w odniesieniu do tajemnicy miłości i wierności, na które nie trzeba przecież zasłużyć, które dostaje się i przyjmuje w darze, a które w małżeństwie stają się istotną częścią sakramentu.

BÓG W TRÓJCY ŚWIĘTEJ W MAŁŻEŃSTWIE I W RODZINIE

Lata przygotowań do wielkiego wydarzenia przełomu tysiącleci Kościół pokonuje krocząc trzema torami, w kolejnych latach – począwszy od roku 1997 po rok 1999 – na pierwszym planie stawiając inną z trzech Boskich Osób Trójcy Świętej. Jeżeli w roku 1997 w centrum czci i uwagi staje Chrystus Zbawiciel, w roku 1998 – Duch Święty, a w 1999 – Bóg Ojciec, to taka droga w rok 2000 ma jednocześnie zapraszać chrześcijan do „trwania w wewnętrznym życiu Boga"[5].

Zastanówmy się teraz, dlaczego sakramentalne małżeństwo, zakorzenione w tajemnicy miłości, próbuje jednocześnie wnieść w te głębie Boga, a być może nawet musi tam Go wnieść. Według centralnej definicji Soboru Watykańskiego II sakrament jest „znakiem i narzędziem wewnętrznego zjednoczenia z Bogiem i jedności całego rodzaju ludzkiego"[6]. A więc i sakrament małżeństwa głęboko wewnętrznie jednoczy z Bogiem, tak że życie w sakramentalnym małżeństwie może, a nawet powinno być takim „zagłębieniem się w Bogu".

---

[5] Jan Paweł II, *Tertio millennio adveniente*, nr 8, por. też: Ga 4, 6.

[6] *Lumen gentium*, nr 1.

Hasło „Bóg w małżeństwie i w rodzinie" można więc – stosownie do trójtorowości drogi w rok 2000 – rozbić na hasła: „Chrystus w małżeństwie i w rodzinie", „Duch Święty w małżeństwie i w rodzinie" i „Bóg Ojciec w małżeństwie i w rodzinie".

Małżeństwo w porządku stworzenia papież Jan Paweł II nazywa małżeństwem „na początku"[7]. W całej swej treści zostało objawione dopiero przez Chrystusa w porządku zbawienia Nowego Testamentu. Obrazy, którymi określamy tę tajemnicę objawienia (małżeństwo jako odbicie Trójcy Świętej; jako odbicie stosunku Chrystusa do swego Kościoła; stosunku Chrystus – Maryja; wreszcie jako odbicie Świętej Rodziny – wszystko dawne toposy teologiczne), jednocześnie objawiają i zasłaniają, dostarczają nam jednak istotnych informacji o chrześcijańskim małżeństwie jako rzeczywistości sakramentalnej. Pełnia rozmaitych i wzajemnie się uzupełniających aspektów tej rzeczywistości sprawia, że musimy traktować całość jak obracającą się kulę: ograniczeni miejscem, w którym się znajdujemy, jesteśmy w stanie zobaczyć tylko jej fragment, tak że „całość" możemy jedynie przeczuć w zespalającej wyobraźni.

Z punktu widzenia psychologii małżeństwo rozwija się w kierunku wyznaczanym przez wizje teologiczne: coraz głębsze wrastanie we wspólnotę miłości, życia i zadań małżeńskich jako communio personarum na podłożu rozwijającej się, wewnętrznie zbliżającej małżonków, wypróbowanej, wiernej miłości. Miłość ta karmi się również tajemnicą, której poszanowanie wyraża się w małżeństwie szacunkiem wobec osoby. Osobę, przy całej tęsknocie za jednością, można prawidłowo ocenić i uznać tylko w poszanowaniu jej głęboko ukrytej osobowej całości i integralności.

W tej tajemnicy wyniesieniu do boskiego wymiaru i uświęceniu ulega ludzka codzienność małżeńska i rodzinna, aż po cielesność. Gramatyka historii zbawienia objawia się, odsłania i zasłania w tej wielkiej tajemnicy jako rodzinna struktura, w którą weszło małżeństwo mężczyzny i kobiety. W tym sensie Ojciec Święty odkrywa głęboki związek trzech sakramentów: chrztu – Eucharystii – małżeństwa: „Oto najgłębszy wymiar «wielkiej tajemnicy», oto znaczenie sakramentalnego obdarowania w Kościele, oto najgłębszy sens Chrztu i Eucharystii"[8]. Gramatyka dziejów zbawienia jako struktura rodzinna sięga poza przestrzeń i czas, ponieważ w świetle Nowego Testamentu możliwe jest rozpoznanie pramodelu rodziny w samym Bogu, w trójtajemnicy Jego miłości i Jego życia[9]. Małżeństwo i rodzina są communio personarum, bo Bóg sam jest communio personarum. Jest prawzorcem tego odbicia, które chciał stworzyć i stworzył.

---

[7] Jan Paweł II, *Familiaris consortio* (FC), nr 13.

[8] Jan Paweł II, *List do Rodzin*, nr 19.

[9] Por. tamże; oraz *Mulieris dignitatem*, nr 7, 23.

CHRYSTUS W MAŁŻEŃSTWIE I W RODZINIE: „WIELKA TAJEMNICA"

Święty Paweł w Liście do Efezjan mówi o stosunku istniejącym między małżeństwem chrześcijan a zbawieniem dokonanym przez Chrystusa, a zwłaszcza Jego stosunkiem do Kościoła, jako o wielkiej tajemnicy (mysterion megalon). Misterium tylko w rozumieniu chrześcijańskim oznacza, że coś, co ze swej natury nie poddaje się poznaniu, zostaje objawione, odsłonięte przez samego Boga. Poprzez Objawienie Bóg pozwala człowiekowi dokładniej dostrzec związek, którego początki sięgają porządku stworzenia, ale który nie został jeszcze w całej swej pełni poznany bądź rozpoznany. Małżeństwo na przykład istnieje już od stworzenia człowieka, ale jego ukrytą pełnię objawił Chrystus, ku zaskoczeniu apostołów, dopiero w Nowym Przymierzu. Typowe dla tajemnicy chrześcijańskiej jest to, że mimo tego objawienia pozostało w niej nierozpoznawalne i tajemnicze jądro, ponieważ misterium chrześcijańskie ma związek z samym Bogiem, który mimo wszelkich objawień przerasta nasze poznanie. Tajemnica ta, jak mówi św. Paweł, ostatecznie odsłoni się w niebie. Wspaniałe i tajemnicze słowa św. Tomasza z Akwinu w jego *Adoro te de vote* pozwalają nam zrozumieć, że nawet ten tak głęboki teolog w końcu wycofał się w milczenie. Zademonstrował w ten sposób, że ostatecznie tylko milczenie jest właściwą odpowiedzią na tajemnicę.

Wszystkie te wymiary są obecne, gdy papież Jan Paweł II w *Liście do Rodzin*, wydanym z okazji Roku Rodziny (1994) woła do chrześcijańskich rodzin na całym świecie: „Jest u was Oblubieniec" (por. Mt 9, 15)[10]. Jak w Kanie wodę przemienił w wino, tak i naturalne małżeństwo z Księgi Rodzaju i Starego Testamentu Chrystus na „nowej podstawie" przemienia w małżeństwo sakramentalne. Ponieważ On jako wspólny Oblubieniec stanowi jądro tej kochającej wspólnoty osób, przez Niego staje się ona głęboką tajemnicą, o której mówi św. Paweł w Liście do Efezjan. Zasada, że Bóg w Drugiej Osobie Trójcy Świętej jest przez sakrament obecny w małżeństwie i w rodzinie, znajdowała i zawsze znajduje wyraz w nauce Kościoła. Nie będzie na pewno przesadą stwierdzenie, że w nauce papieża Jana Pawła II znajduje ona swą kulminację. Żyjemy w czasach, które wymagają dawania przez Kościół i przez jego naukę poruszającego świadectwa tajemniczej głębi życia małżeńskiego i rodzinnego i które godność tej właśnie dzisiaj często zagrożonej i pogardzanej formy życia ludzkiego stawiają w niespodziewanym świetle.

Obrona tej godności, zrozumienie małżeństwa i rodziny jako powołania, życie nimi w duchu naśladowania Chrystusa i traktowanie ich jak własne

[10] Jan Paweł II, *List do Rodzin*, nr 19.

apostolstwo to najbardziej zaszczytny obowiązek, zadanie i posłanie związanych małżeństwem osób świeckich. W sakramencie małżeństwa jako nowego stworzenia nie ma już starego człowieka. Oznacza to, że ponieważ chodzi o porządek miłości, zanika panowanie męża nad żoną, o czym Księga Rodzaju mówi jako o następstwie grzechu pierworodnego. W miejsce słów: „on będzie nad tobą panować" wkracza miłość communio personarum jako wyraz obecności Boga między nimi, w której mąż i żona są jedynie „jednością" w Nim, w Chrystusie. We wzajemnym miłosnym oddaniu w Chrystusie całej osoby oblubieńcowi zanika wszelkie poddanie się panowaniu płci, bo znosi je absolutne panowanie Króla Serc w miłości. Oznacza to, że mężczyzna i kobieta „w poddaniu się sobie we wspólnej bojaźni Chrystusowej" (por. Ef 5, 21) czynią się „równymi" dzięki swej miłości (lub może lepiej: stają się równi dzięki wspólnemu trwaniu w stanie zanurzenia się w miłość właściwego Oblubieńca). „Kochać się, by przez to stać się równymi" – to niezgłębiona tajemnica, która odsłoni się naszemu ograniczonemu umysłowi dopiero u progu wieczności.

Rzuca to nowe światło na oblubieńcze oddanie Syna Bożego w szaleństwie krzyża, Jego miłość aż po śmierć na krzyżu, przez którą stworzył swą oblubienicę, Kościół, czystą i świętą (Ef 5, 25-26). Stosunek do chrztu (por. Rz 6, 3-4), w trakcie którego powstaje nova creatura, nowe stworzenie w Chrystusie, objawia jednocześnie świętą zamianę: Syn Boży staje się człowiekiem (Synem Człowieczym), żeby człowieczy syn i córka mogli stać się dziećmi Bożymi. W tej tajemniczej zamianie człowiek otrzymuje pełnię życia, która ma źródło w Bogu i która przypada mu w udziale dzięki Chrystusowi, a więc również dzięki obecności Chrystusa w małżeństwie (por. J 10, 10). „Gloria Dei homo vivens" – powie później św. Ireneusz. Oddanie mężczyzny i kobiety w małżeństwie pozwala im zatem uczestniczyć w tym tajemniczym wielkanocnym misterium Syna Bożego.

Dopiero Chrystus w pełni pokazuje człowiekowi, kim człowiek jest[11], co w odniesieniu do małżeństwa oznacza objawienie, że ostatecznie tylko Chrystus jako trzecia, obecna w małżeństwie przez sakrament, osoba objawia męża żonie i żonę mężowi, pozwala im odkryć, kim są i kim powinni się stać; objawia, że niepodzielne szczere oddanie, całkowite oddanie siebie w małżeństwie dokonuje się w Chrystusie, że małżonkowie się w Nim „rozpoznają", ponieważ ostatecznie Chrystus jako oblubieniec jest „źródłem absolutnym wszelkiej miłości oblubieńczej między ludźmi"[12]. W ten sposób uchylony zostaje przynajmniej rąbek tajemnicy chrześcijańskiego małżeństwa.

---

[11] Por. *Gaudium et spes*, nr 22.

[12] Jan Paweł II, *List do Rodzin*, nr 19.

W samym jądrze sakramentu małżeństwa, jako jego centrum, jako „pan domu", jawi się Chrystus. On promieniuje w mężu i żonie, i powinien promieniować w nich coraz silniej. Siła promieniowania małżeństwa chrześcijańskiego ma źródło w tym Oblubieńcu. Specjalnym przywilejem chrześcijańskiego małżeństwa jest obecność w nim Chrystusa oraz to, że – jeśli małżonkowie w swej dwójjedności jako mąż i żona i w sakramencie jako „związek trojga" całkiem Mu się powierzają – pragnie On w nich, przez nich, z nimi jasno świecić, promieniować z nich i dokonać Swego dzieła. Kto więc chce, by Chrystus przez jego małżeństwo i w nim świecił coraz jaśniej, musi pozwolić świecić coraz jaśniej swojemu partnerowi. Kto w małżeństwie gardzi mężem czy żoną lub lekceważy współmałżonka, dotyka Trzeciego w tym związku: Chrystusa. Tę wizję małżeństwa można dostrzec tylko zanurzając się w głębokiej kontemplacji, którą małżonkowie muszą pielęgnować.

Taka pełnia życia oblubieńczej wspólnoty zdarza się także w dziejach zbawienia i znalazła swe odbicie w oblubieńczej wspólnocie Boga i Jego narodu wybranego. Paradygmatycznie Bóg w Starym Testamencie dochował wierności tej wspólnocie, mimo wszystkich zdrad i bałwochwalstwa Izraela. Oblubieńczy wymiar stworzenia i drogi Boga z ludem wybranym znajduje swój punkt kulminacyjny w wierności Oblubieńca, Chrystusa, wobec swej oblubienicy, Kościoła, wierności przypieczętowanej Jego krwią. W tę kulminację w tajemniczy sposób włączone jest małżeństwo, wzajemna miłość mężczyzny i kobiety jako sakrament Kościoła, jako że oni w swej miłości odtwarzają stosunek Chrystus – Kościół, a nawet realnie go przedstawiają. W *Familiaris consortio* Papież mówi o małżeństwie jako o „rzeczywistym znaku dziejów zbawienia", związanym z oblubieńczą miłością Chrystusa. Wzajemne wsłuchiwanie się w siebie małżonków sprawia, że „poprzez sakramentalny znak ich wzajemna przynależność jest rzeczywistym obrazem samego stosunku Chrystusa do Kościoła", a więc małżeństwo – jak każdy inny sakrament – jest „pamiątką, uobecnieniem i proroctwem tego zbawczego dzieła" (FC, nr 13).

MISTERIUM MAŁŻEŃSTWA A DUCH ŚWIĘTY

Sięgając głębiej w poszukiwaniu odpowiedzi na pytania, co spaja dwójjedność męża i żony, co jest najgłębszym spoiwem małżeństwa w trójzwiązku z Chrystusem, natkniemy się na Osobę Ducha Świętego. To On jest „pomiędzy", jest „fluidem", w którym poruszają się małżonkowie, On stanowi i utrzymuje istotę małżeństwa, On jest „duszą duszy" małżeństwa.

Pomyślmy o obrazie przedstawiającym trzech młodzieńców w piecu ognistym, którzy tkwią wśród płomieni, ale nie płoną (por. Dn 3). Niejako tak samo poruszają się w swoim małżeństwie mąż i żona w obecności Chrystusa, oto-

czeni płomieniami „wiecznie młodej siły" (jak mówi liturgia rzymska), ognistym oddechem Ducha Świętego.

Duch Święty jest „relacją", jest po prostu miłością. W nauce o Trójcy Świętej to pierwotna siła między Ojcem a Synem, siła, która w trakcie stworzenia porządkuje chaos. Siła ta stanowi „cichą moc i ukrytą siłę", jak to opiewa stara pieśń kościelna. A tam, gdzie działa Duch, „Chrystus kroczy przez czas" (według innej pieśni kościelnej), ponieważ Duch Święty jest Duchem Chrystusa, a także Boga Ojca, jako że Jezus i Ojciec są jednością. Dlatego święty Paweł mówi: „Miłość Boża rozlana jest w sercach naszych przez Ducha Świętego, który został nam dany" (Rz 5, 5).

Napełnianie miłością ludzkiego serca odnosi się też do miłości małżeńskiej, co szczególnie widoczne jest w Liście do Koryntian. Św. Paweł mówi tam: „Ten zaś, kto się łączy z Panem, jest z Nim jednym duchem" (1 Kor 6, 17), a ta wypowiedź pozostaje w bezpośrednim kontekście rozważań nad seksualnym połączeniem męża i żony. „Stawaniu się jednym duchem" z Chrystusem odpowiada „stawanie się ciałem" męża i żony w małżeństwie, o ile jest wyrazem, środkiem i zabezpieczeniem całkowitego miłosnego oddania się osób i ciałem, i duszą. Miłosne stawanie się jednością w obu przypadkach jednoczy z samym Bogiem. Dlatego Kościół podkreśla tak silnie godność ludzkiego ciała i ludzkiej płciowości.

Rozmyślając o Duchu Świętym i Jego roli w małżeństwie i w rodzinie odkrywa się jedną z najgłębszych tajemnic życia. Jest to tajemnica, którą objawia sam Duch Święty. Istnieje ścisły związek między aktem, w którym przez Niego „Słowo stało się ciałem i zamieszkało między nami", a więc wcieleniem Syna Bożego, a aktem ludzkim w sakramentalnym małżeństwie, w którym wyraża się miłość, a w dziecku urzeczywistnia się nowe ludzkie ciało. W jednym przypadku z tego niepojętego aktu rozkwita Święta Rodzina, w innym powstaje normalna rodzina ludzka, którą papież Jan Paweł II nazywa „sanktuarium życia". Możliwe jest to tylko w Duchu Świętym przez Bożą moc miłości i tworzenia. Oba te akty są ze sobą ściśle związane, ponieważ poprzez stwarzanie nowych ludzi Bóg prowadzi wcielenie ich spełnienia w corpus Christi mysticum. Nie jest więc przesadą upatrywanie w dziecku jednej z form obecności Boga w rodzinie. Chrystus mówił z całą powagą: „Kto przyjmuje jednego z tych maluczkich, Mnie przyjmuje".

Czy małżonkowie mogą wpłynąć na to, aby te prawdy wiary stały się ich doświadczeniem? Z jednej strony jest to niemożliwe bez działania Ducha Świętego, a z drugiej bez obecności Chrystusa wewnątrz rodziny i jako Trzeciego w związku małżeńskim. Mąż i żona mogą jednak w swoim małżeństwie stworzyć sakralną przestrzeń, w której doświadczają tej „duszy dusz". Te tajemnice trzeba bardzo starannie chronić, trzeba je pielęgnować i kształtować, na przykład honorowe miejsce w swoim mieszkaniu należy przeznaczyć na obraz Chrystusa i Maryi. Niechże powstanie „domowa świątynia", w której

małżonkowie wspólnie spotkają Boga w modlitwie, w dziękczynieniu, w przebaczeniu itd., a również w trakcie świadomego i regularnie prowadzonego małżeńskiego dialogu wykraczającego poza roztrząsanie banalnych problemów codzienności.

„Dar Ducha jest życiowym przykazaniem dla małżonków chrześcijańskich, a zarazem podnietą, by z każdym dniem zmierzali ku coraz głębszej więzi pomiędzy sobą na każdym poziomie: na poziomie związku ciał, charakterów, serc, umysłów i dążeń, związku dusz, ukazując w ten sposób Kościołowi i światu nową komunię miłości jako dar łaski Chrystusowej" (FC, nr 19). Bóg w szczególny sposób, dzięki charyzmatowi papieża Jana Pawła II, odsłania w naszych czasach tę wizję małżeństwa i rodziny, a to objawia małżonkom posłanie, które ma trafiać do ich serc. „Mój przybytek pośród nich umieszczę na stałe. Mieszkanie moje będzie pośród nich" (Ez 37, 26). Rodzina jest „domowym sanktuarium Kościoła" (FC, nr 55).

Bolesne jest więc doświadczenie, że ta najgłębsza wspólnota miłości, życia, zadań i losu w zetknięciu z niską naturą człowieka stanowi nie tylko idylliczne zatopienie się w sobie, bycie ze sobą i dla siebie, lecz dość często jest też porównywalna z „chaosem". Jak małżonkowie mają walczyć z codziennością, która ich oplątuje pełnią zmieniających się działań i wymagań, którym muszą sprostać na przykład w pracy zawodowej, w gospodarstwie domowym, wychowując dzieci, zarządzając pieniędzmi, budując dom, dokształcając się, pracując w ogrodzie i na podwórzu, planując wakacje i remont domu. Z racji autonomii swych rodzin zajęci są tysiącem drobnych spraw, które nie obciążają na przykład ludzi w klasztorach, ponieważ przejmuje je od nich wspólnota. I w tym codziennym chaosie, który jakże często doprowadza do rozpaczy, bo zadania spełnione natychmiast odrastają jak odrąbane głowy hydry, próbują prosto i uczciwie odkryć tajemnicę swojego małżeństwa. Tylko Duch Święty jest tym, który umie ten chaos przemienić w porządek, który umie przemienić go w kosmos. Ponadto Duch rozmawia z nimi „bezsłownymi westchnieniami", a oni ufają, że „Duch, którego Pan użycza, daje nowe serce i uzdalnia mężczyznę i kobietę do miłowania się tak, jak Chrystus nas umiłował" (FC, nr 13). W homilii z dnia 12 VI 1994 roku skierowanej do nowo poślubionych Ojciec Święty wyraził to następującymi słowami: „Duch Święty pomoże Wam zbudować Kościół domowy, który jest owocem sakramentu małżeństwa".

Niech te przemyślenia uzupełni spojrzenie na Maryję Matkę Bożą i maryjną naukę Kościoła. Maryja, „Matka pięknej miłości", jest według tajemniczej inwokacji z Litanii loretańskiej również „vasa spiritualis", naczyniem w całości wypełnionym Duchem Świętym, niejako „ozdobnym naczyniem" napełnionym duchowością, siłą wiary, która pochodzi od Ducha Świętego, z Jego siedziby. Może więc uczyć, jak szykować miejsce Duchowi Świętemu, żeby w każdym człowieku i w każdej chrześcijańskiej rodzinie – kontynuując wcielenie – na nowo dawał światu Chrystusa.

BÓG OJCIEC W MAŁŻEŃSTWIE I W RODZINIE

„Bóg stworzył człowieka na swój obraz i podobieństwo; powołując go do istnienia z miłości, powołał go jednocześnie do miłości" (FC, nr 11). „Rodzina dlatego otrzymuje misję strzeżenia, objawiania i przekazywania miłości, będącej żywym odbiciem i rzeczywistym uobecnieniem się miłości Bożej ludzkości oraz miłości Chrystusa Pana Kościoła, Jego oblubienicy" (FC, nr 17). Bóg powołuje więc małżonków „do szczególnego uczestnictwa w swej miłości, a zarazem w swojej mocy Stwórcy i Ojca" (FC, nr 28). Współudział małżeństwa w potędze Stwórcy, obecność Ojca w małżeństwie i w rodzinie pokazuje, że miłosna wspólnota małżeństwa znajduje niejako swe dopełnienie w tym, że staje się także wspólnotą życia, wspólnotą, która w darze niesie życie.

Z tajemnicy „My" trzech Osób Boskich wywodzi się wspólnota osób małżeństwa i rodziny. Ta prawda podobieństwa Bożego jest w szczególny sposób obecna w ojcostwie i w macierzyństwie. Ojciec i matka poczynając nowe życie współdziałają z Bogiem Stwórcą, albowiem w ludzkim rodzicielstwie sam Bóg obecny jest w sposób bardziej specyficzny i wyjątkowy niż w jakiejkolwiek innej formie przekazywania ziemskiego życia. W biologię prokreacji wpisana jest zatem genealogia osoby. Dlatego też Papież ma pełne prawo powiedzieć, że bez wyraźnego odniesienia do głębokiej tajemnicy rodzicielstwa nie można zrozumieć Kościoła ani jako mistycznego Ciała Chrystusa, ani jako znaku związku człowieka z Bogiem w Chrystusie, ani jako uniwersalnego sakramentu zbawienia[13].

Posłanie małżeństwa chrześcijańskiego ma dziś tak duże znaczenie dlatego, że seksualność należy przedstawiać jako wartość i zadanie całej osoby, która została stworzona na obraz i podobieństwo Boga jako mężczyzna czy kobieta (por. FC, nr 32). Na tym tle zrozumiała staje się odważna wypowiedź charyzmatycznego twórcy współczesnego chrześcijańskiego ruchu na rzecz rodziny: „Ale najdoskonalszym wizerunkiem Boga w Trójcy Świętej są małżonkowie, i to w momencie spełniania aktu małżeńskiego"[14]. Tutaj widać najwyraźniej, że małżeńska dwójjedność jest odbiciem zjednoczonej miłością i życiodajnej Boskiej Trójcy i że w akcie wzbudzania nowego życia dokonuje się współuczestnictwo w twórczej potędze Boga Ojca. „W swej najgłębszej rzeczywistości miłość jest istotowo darem, a miłość małżeńska, prowadząc małżonków do wzajemnego «poznania», które czyni z nich «jedno ciało», nie wyczerpuje się wśród nich dwojga, gdyż uzdalnia ich do największego oddania,

---

[13] Por. tamże.

[14] J. K e n t e n i c h, *Eheliche Liebe als Weg zur Heiligkeit*, Vallendar-Schönstatt 1992, s. 73, 90.

dzięki któremu stają się współpracownikami Boga, udzielając daru życia nowej osobie ludzkiej"[15].

Również wychowanie dzieci jest współuczestnictwem w stwórczym i zachowującym życie działaniu Boga Ojca. Rodzice uczą swoje dzieci uznawania Bożych zamierzeń wobec stworzenia, a zwłaszcza wobec człowieka. Uczą je posłuszeństwa wobec Boga, tak jak Chrystus tego posłuszeństwa uczył w Świętej Rodzinie. Rodzice są więc namiestnikami Boga. Nie tylko w dziecku, lecz również w nich Bóg obecny jest w rodzinie.

KOMUNIA Z BOGIEM

„Bóg w małżeństwie i w rodzinie" – to temat nie wyczerpany, ponieważ sięga głęboko w tajemnicę zbawienia. Dotknąć trzeba tego wszystkiego: niezmierzalności Trójcy Świętej, tajemnicy każdej z Osób Boskich, zróżnicowanych aspektów miłości i wpływu, jaki wywierają na ludzkie życie. „Największe – w małym" – w małżeństwie i w rodzinie, jak w soczewce, skupiają się wszystkie wielkie problemy uniwersalnej historii zbawienia. Kościół uniwersalny objawia się jako oblubienica Chrystusowa w każdym kościele domowym poprzez przeżywaną w nim miłość w wymiarze miłości małżeńskiej, rodzicielskiej, dziecięcej, siostrzanej. „Genealogia osoby", wykraczając daleko poza ciasne ramy pokrewieństwa często izolowanej, rdzennej, małej rodziny, rozwija się w uniwersalny, spajający organizm ponadnaturalnego „systemu pokrewieństw" wiary. Ten spajający organizm sięga od ostatecznego zakotwiczenia w tajemnicy Trójcy Świętej, poprzez rajskie małżeństwo prarodziców (Adam i Ewa we wspólnym „świętym żywocie" z Bogiem w Rajskim Ogrodzie) i Stary Testament, po Chrystusa Oblubieńca („nowego Adama") Nowego Testamentu. Widać go w Maryi, prawzorze Kościoła, w „nowej Ewie", która dzięki Duchowi Świętemu staje się nosicielką wcielenia, i w Świętej Rodzinie, a sięga aż w tajemniczy splot losów ochrzczonych członków naturalnej rodziny. Uchodzi on również za genealogię powinowactw wcześniejszych i późniejszych pokoleń w sensie bliskiego pokrewieństwa (włącznie z „powinowactwami z wyboru" duchowych ruchów na rzecz rodziny) i w ten sposób sięga ku przyszłym nowym niebiosom i nowej ziemi. Sakramentalne małżeństwo i wyrastająca z niego rodzina są „narzędziem wewnętrznego zjednoczenia z Bogiem i jedności całego rodzaju ludzkiego"[16].

Głębia i etyczna siła tej wizji wprawiają nas w zdumienie. Małżonkowie, którzy usiłują żyć sakramentalną rzeczywistością swego stanu, uczestnicząc

---

[15] FC, nr 14. W innym miejscu odpowiednio przeniesione na płodność duchową, jeśli małżeństwo pozbawione jest własnych dzieci.

[16] *Lumen gentium*.

w „głębokiej tajemnicy”, umieją kochać aż do końca. Stają się darem dla siebie nawzajem; swoją godność osobistą realizują we wzajemnym szacunku i znajdują w tym zasadę zwartości rodziny, dzięki której opiera się ona pokusom współczesności. Chrystus objawiając człowieka człowiekowi[17], także przez ujawnienie tego naturalnego i ponadnaturalnego spajającego organizmu, „wymiaru metafizycznego”, przezwycięży poczucie oddalenia od tej „głębokiej tajemnicy” i wyobcowania, w które współczesnego człowieka wepchnął racjonalizm.

Staje się to szczególnie widocznie, gdy popatrzymy na Maryję: jest Ona „prawzorem Kościoła” - z jednej strony czysta Oblubienica, z drugiej zaś płodna Matka dająca ciało. Dlatego „wielka tajemnica” jest także tajemnicą maryjną i dlatego Papież może mówić o Maryi jako o „Matce pięknej miłości” i nazywać ją „Królową rodzin”. To, co w aspekcie fenomenologicznym wyjaśnia mówienie o „głębokiej tajemnicy”, człowiek posługując się myśleniem dyskursywnym mozolnie musi sobie uzmysławiać rozpatrując wszystkie płaszczyzny tych wielowarstwowych analogii. Teraz dopiero stopniowo, krok po kroku - stąpając drogą, o której nie mogliśmy tu szerzej mówić - musi przetworzyć to w działanie, a tym samym ucieleśnić i urzeczywistnić. Bóg jest obecny w małżeństwie i w rodzinie. A jeśli człowiek otwiera się na tę prawdę, prowadzi go ona na spotkanie z Bogiem i powoli kształtuje jego codzienne życie. Myślenie dyskursywne i drobne działania ostatecznie się znowu łączą, to zaś pozwala Papieżowi na wypowiedzi, które wywierają tak głębokie wrażenie i w pewnym sensie podsumowują przedstawione tu przemyślenia, jak to pochądzące z *Listu do Rodzin*: „Rodzina sama jest wielką Bożą tajemnicą”[18].

Tłum. z jęz. niemieckiego *Hanna Tomaszewska-Ujma*

[17] Por. *Gaudium et spes*, nr 22.

[18] J a n P a w e ł II, *List do Rodzin*, nr 19.